

Jarosław Rokicki, Aleksandra Gruszczyk

## JA PRZECIWKO MNIE. ROZWAŻANIA O URZECZOWIENIU CIAŁA

Alina Żemojdzin obroniła pracę dyplomową na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku. Obiektem stanowiącym medium artystycznego przekazu były kosmetyki wyszczuplające, które zostały wyprodukowane, jak twierdzi artystka, przy użyciu ludzkiego tłuszczu, uzyskanego w procesie liposukcji. Praca ta miała być wystawiona 8 marca 2009 roku w gdańskim Centrum Sztuki Współczesnej „Łaźnia”. Do wystawy jednak nie doszło. Odwołała ją Jadwiga Charzyńska – dyrektor CSW. Przyczyną takiej decyzji było skojarzenie projektu absolwentki ASP z praktyką produkcji mydła z ludzkiego tłuszczu przez nazistów. Do tej decyzji przyczyniła się dziennikarka gdańskiego oddziału „Gazety Wyborczej”, a także znany literat Paweł Huelle, który uznał projekt za „przekroczenie granic świętości ludzkiego ciała”<sup>1</sup>.

Przekonanie o przemysłowej produkcji mydła z ludzkiego tłuszczu przez nazistów zakorzeniło się w świadomości Polaków za sprawą Zofii Nałkowskiej opisującej w *Medalionach* pracownię prof. Rudolfa Spannera, który przygotowując preparaty anatomiczne z ludzkich zwłok, miał się także zajmować wspomnianym procederem. By skojarzenie z projektem A. Żemojdzin było bardziej oczywiste, należy dodać, że pracownia prof. R. Spannera mieściła się w Gdańsku – tak jak Akademia Sztuk Pięknych, która dała dyplom artystce. Praca absolwentki, skojarzona z praktykami opisanymi w lekturze szkolnej, nie mogła się więc stać obiektem sztuki niezależnym od „wiedzy potocznej” i wyrażać intencji autorki, która chciała:

mówić o kobietach, kulcie ciała, o tym, jaki wpływ mają na nas środki masowego przekazu. Bo mają, decydujący. Paradoksalnie, nie zdajemy sobie z tego sprawy, raczej widzimy to w sposób wtórny, czyli jak kształtują osoby trzecie, koleżanki. Czyli widzę, jak wpływają na moją przyjaciółkę – co je, jak się ubiera itd. Jest nawet na to specjalny termin psychologiczny – „efekt trzeciej osoby”<sup>2</sup>.

Uciekła gdzieś zamierzona ironia, krytyka poddawania się kultowi odchudzania i wiary w to, że estetyczne opakowanie zawsze kryje wartościową zawartość, wreszcie – prześmiewcze traktowanie reklam producentów kosmetyków. Sztuka po raz kolejny musiała ulec presji filistra i polityka, narzucającego w roli hegemonu kultu-

---

<sup>1</sup> [http://www.dziennik.pl/kobieta/article360724/Kosmetyki\\_z\\_odessanego\\_ludzkiego\\_tluszczu.html?service=print](http://www.dziennik.pl/kobieta/article360724/Kosmetyki_z_odessanego_ludzkiego_tluszczu.html?service=print) (dostęp: 28 IV 2009).

<sup>2</sup> <http://www.portalliteracki.pl/artykul,39050,nested,0,0.html> (dostęp: 28 IV 2009).

rowego swą wizję świata, wpisana w martyrologiczną wersję polskiego patriotyzmu. Jeśli już interpretacje znalazły się na tym poziomie dyskursu, to fakty stają się drugorzędne, a mówią one, że sprawa prof. R. Spannera nie jest jednoznaczna. Śledztwo Instytutu Pamięci Narodowej z 2000 roku w sprawie zabójstw dokonanych na terenie Instytutu Anatomii Akademii Medycznej w latach 1939–1945 wykazało, że w Instytucie kierowanym przez R. Spannera faktycznie produkowano mydło z ludzkiego tłuszczu. Mydło to było jednak produktem ubocznym, powstającym „w sposób naturalny przy wygotowywaniu zwłok ludzkich w roztworze sody żrącej”<sup>3</sup>, co wyjaśnił ekspert prof. dr hab. inż. Andrzej Stołyhwo. W jednej z próbek odkryto śladowe ilości kaolinu, a to świadczyłoby, że mydło uzdatniano do celów użytkowych. Udowodniono też jednak, że „owiane złą legendą mydło z napisem »RIF«, rozprowadzane m.in. w obozach koncentracyjnych, nie było produkowane z ludzkiego tłuszczu i nie ma nic wspólnego z pracownią Spannera”<sup>4</sup>.

Kontrowersyjny projekt A. Żemojdzin oskarża się o obrazę uczuć patriotycznych – można dyskutować o tym, czy słusznie, czy też nie. Niewątpliwie natomiast pomysł autorki nie jest oryginalny, co sama przyznaje, przypominając wcześniejszą pracę Gianniego Mottiego *Czyste ręce*, która została wystawiona na targach sztuki w Bazylei w 2005 roku – była to kostka mydła wykonana rzekomo z tłuszczu Silvia Berlusconi<sup>5</sup>. Być może źródłem pomysłu obu dzieł należy szukać w powieści Chucka Palahniuka *Fight Club*, spopularyzowanego przez ekranizację Davida Finchera z 1999 roku. Film ten wszedł na ekrany polskich kin na początku 2000 roku pod zmienionym tytułem *Podziemny krag*. Narratorem tej historii jest bezimienny amerykański *everyman*, sfrustrowany korporacyjnym stylem życia, cierpiący na bezsenność i poprawiający sobie nastrój uczestnictwem w anonimowych grupach wsparcia dla osób przewlekle lub śmiertelnie chorych. W czasie jednej ze swych podróży poznaje Tylera Durdena – anarchistę zbuntowanego przeciwko kulturze konsumpcyjnej, porządkowi społecznemu i społeczeństwu masowemu. Wszelka aktywność Tylera jest skierowana przeciwko społeczeństwu: zarówno podejmowanie nisko płatnych, nocnych prac w celu uszkodzenia zatrudniającym go firmom, jak i produkcja oraz sprzedaż luksusowego mydła z ludzkiego tłuszczu. Ludzki tłuszcz do produkcji mydła, a także środków wybuchowych, wytwarzanych w domowym zaciszu w celu zniszczenia „dyktatury konsumpcji”, czyli central operacji bankowych i kredytowych, Tyler wykrađa ze śmietników klinik piękności, gdzie łąduje on jako odpad po operacjach liposukcji. Gotowy produkt dostarcza do luksusowych sklepów, z których następnie trafia on do rąk byłych właścicieli podstawowego surowca. Tym samym, jak proceder ten opisywał narrator *Fight Clubu*,

Tyler sprzedawał swoje mydło do sklepów po 20 dolarów za kostkę. [...] To było piękne. Sprzedawaliśmy bogatym babom ich własne tłuste tyłki” [*Tyler sold his soap to depart-*

<sup>3</sup> [http://www.wiadomosci24.pl/artukul/zakonczono\\_sledztwo\\_w\\_glosnej\\_sprawie\\_profesora\\_spannera\\_8420.html](http://www.wiadomosci24.pl/artukul/zakonczono_sledztwo_w_glosnej_sprawie_profesora_spannera_8420.html) (dostęp: 11 V 2009).

<sup>4</sup> *Ibidem*.

<sup>5</sup> Zob. <http://www.portalliteracki.pl/artukul,39050,nested,0,0.html> (dostęp: 28 IV 2009).

*ment stores at \$20 a bar. Lord knows what they charged. It was beautiful. We were selling rich women their own fat asses back to them*<sup>6</sup>].

Bohater *Fight Clubu* w swej antykonsumpcyjnej działalności wykorzystuje istniejące już – i coraz bardziej popularne w kulturze – mechanizmy urzeczowienia: traktowanie ciała, a także sposobów jego pielęgnacji, jako wskaźnika prestiżu społecznego. Ciało w kulturze konsumpcyjnej zobrazowanej w powieści oraz filmie uzyskuje wszelkie cechy dobra na pokaz, takiego jak luksusowy samochód, zegarek czy jacht. Staje się ono narzędziem służącym zdobyciu i utrzymaniu określonej pozycji społecznej. Ma być piękne, nieskazitelne, niezawodne – natychmiast, za każdą cenę.

Omówione powyżej przypadki nieodparcie kojarzą się również z wystawą prac Joanny Rajkowskiej z 2000 roku pt. „Satysfakcja gwarantowana”. Autorka wywiadu z artystką, Dorota Jarecka, komentuje i pyta:

Na [...] wystawie [...] pokazałaś puszki z etykietami informującymi, że to soki wyciśnięte z twojego ciała. Była też wazelina jakoby z twojej śliny, mydło na bazie twojego tłuszczu. Potem zrobiłaś projekt „Kobieta w kulkach”. W lodówce były torebki z zapakowanymi w środku kulkami z informacją, że uzyskane są z pulpy neuronowej Joanny Rajkowskiej. Obok film o tym, jak cała rodzina pożera obiad z tych mrożonek. To była krytyka konsumpcji czy ironiczny komentarz na temat tego, że się z tym drugim człowiekiem tak naprawdę utożsamić nie można?<sup>7</sup>

Rajkowska odpowiada:

To nie była krytyka konsumpcji. To był ironiczny komentarz do mojej sytuacji jako artysty w społeczeństwie. Ponieważ nie istniałam na rynku sztuki [...], postanowiłam sprzedać się w formie produktu – napoju w puszcze, kosmetyku, mrożonki. I na przekór sprzedać moje traumy, kłopoty, rozczarowania i fragmenty biografii. Na pudełkach z kosmetykami opisane są moje problemy z rodziną, na przykład wazelina „przynosi natychmiastową ulgę, ale powoduje zanik instynktu rozmnażania się”. Mydło „budzi lęk przed życiem rodzinnym i wspólnym oglądaniem telewizji”. Pomyślałam, że sięgnę do bardzo prostej formy przekazu – napisu na etykiecie<sup>8</sup>.

Dodatkowego „smaczku” niektórym z tych działań artystycznych dodaje właściwie brak możliwości zweryfikowania, czy w puszkach J. Rajkowskiej rzeczywiście znajdują się wydzieliny jej własnego ciała, w mydle G. Motty – tłuszcz S. Berlusconi, a w kosmetykach A. Żemojdzin – ludzki tłuszcz po liposukcji. Jak relacjonuje w „Gazecie Wyborczej” Dorota Karaś: „Na tłuszcz do produkcji artystka czekała ponad pół roku. Rozesłała listy do szpitali i prywatnych klinik. Lekarze z Akademii Medycznej w Gdańsku na jej pomysł zareagowali oburzeniem”<sup>9</sup>. Mówi o tym dziennikarce sama artystka:

<sup>6</sup> <http://www.imdb.com/title/tt0137523/quotes> (dostęp: 4 V 2009).

<sup>7</sup> J. Rajkowska, *Satysfakcja gwarantowana*, „Wysokie Obcasy” 2007, 15 IX, s. 81.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

<sup>9</sup> D. Karaś, *Idealny krem z ludzkiego tłuszczu*, „Gazeta Wyborcza” (edycja gdańska) 2009, 6 III, <http://wyborcza.pl/1,75478,6350018> (dostęp: 9 X 2010).

Już wątpiłam, że mi się uda, gdy zadzwonił do mnie ktoś z prywatnego numeru. Powiedział, żebym przyjechała do Warszawy – opowiada. – Na miejscu dostałam SMS-a, że mam przyjść na peron Dworca Warszawa Wschodnia i zatrzymać się przy ostatniej ławce. Tam czekał na mnie jakiś mężczyzna. Bez słowa przekazał mi siatkę. W środku był termos, a w nim około 1,5 kilo tłuszczu zawiniętego w szary papier. Po kilku godzinach dostałam SMS-a: „Powodzenia, blondynko”<sup>10</sup>.

Dla istoty problemu: to, czy tłuszcz jest, czy nie jest autentycznie ludzki, pochodzi, czy nie pochodzi od S. Berlusconiego, a puszki J. Rajkowskiej zawierają bądź nie zawierają wydzielin jej własnego ciała, nie ma większego znaczenia. Ważne, że tłuszcz zwierzęcy – a także ludzki – zgodnie z prawami biologii, fizyki i chemii może zostać użyty do produkcji mydła. O istocie kontrowersji decyduje fakt, iż ludzie (publiczność) są przekonani o autentyczności tych substancji, a cała operacja prowadząca do oburzenia i protestu bądź uznania działań artystycznych za wybitne i tak odbywa się w ich głowach. Nie jest istotny ontologiczny kształt świata, bo – jak chcą fenomenologowie – ludzie mają dostęp jedynie do świata ich własnej świadomości.

Według narracji Jonathana Turnera interpretującego koncepcję „świata postawy naturalnej” lub „naocznie danego nam świata, w którym żyjemy” Edmunda Husserla świat ten uznaje się „za rzecz oczywistą sam przez się. Rzadko jest on przedmiotem myślenia refleksyjnego i ponadto strukturalizuje on i kształtuje sposób, w jaki ludzie działają i myślą”<sup>11</sup>. Ponadto

ludzie działają na podstawie przypuszczenia, że treścią ich doświadczenia jest dla wszystkich ten sam świat. Ponieważ każda osoba doświadcza tylko swej własnej świadomości, jednostka ma niewielką zdolność ustalenia, czy przypuszczenie to jest uzasadnione. Mimo to ludzie działają tak, *jak gdyby* doświadczali wspólnego świata<sup>12</sup>.

Nie ma tu więc żadnego znaczenia intencja autorki, która chciała „mówić o kobietach, kulcie ciała, o tym, jaki wpływ mają na nas środki masowego przekazu”<sup>13</sup>, a praca, pokazana w innym niż planowano miejscu, a mianowicie w Instytucie Sztuki Wyspa, działającym na terenie Stoczni Gdańskiej<sup>14</sup>, została rzekomo odarta z zaplanowanego pierwotnie kontekstu estetycznego. Być może na odrzucenie wystawy przez dyrektorkę „Łaźni”, J. Charzyńską, tak samo zresztą jak i na recepcję wystawy przez publiczność, miał wpływ artykuł D. Karaś z „Gazety Wyborczej” narzucający interpretacyjny kontekst dzieła rodem z *Medalionów*, jednak sugestia ta niejako „wisiała w powietrzu”, odzwierciedlała bowiem husserlowski „świat postawy naturalnej” społeczeństwa polskiego. Znaczna jego część czytała w młodości *Medaliony*, będące obowiązkową lekturą szkolną, a w ostatnich kilkunastu latach znajdowała się pod presją walczącej o hegemonię kulturową prawicy katolickiej oraz konserwatywnego i ksenofobicznego (w tym antyniemieckiego) nurtu polskiego patriotyzmu. „Ocenzu-

<sup>10</sup> *Ibidem*.

<sup>11</sup> J.H. Turner, *Struktura teorii socjologicznej*, tłum. G. Woroniecka i in., PWN, Warszawa 1985, s. 468.

<sup>12</sup> *Ibidem*.

<sup>13</sup> <http://www.portalliteracki.pl/artukul,39050,nested,0,0.html> (dostęp: 28 IV 2009).

<sup>14</sup> [http://www.dziennik.pl/kobieta/article360724/Kosmetyki\\_z\\_odessanego\\_ludzkiego\\_tluszczu.html?service=print](http://www.dziennik.pl/kobieta/article360724/Kosmetyki_z_odessanego_ludzkiego_tluszczu.html?service=print) (dostęp: 3 XI 2010).

rowane” przez dyrektorkę „Łaźni” zostało nie materialnie rozumiane dzieło, czyli elegancko opakowane kosmetyki, a nawet nie intencjonalna idea jego autorki, ale to, co władzy instytucji artystycznej w osobie dyrektora J. Charzyńskiej, dziennikarce „Gazety Wyborczej” oraz pisarzom Pawłowi Huellemu i Stefanowi Chwinowi w oczywisty sposób narzuciło społeczeństwo w swym wyobrażeniu o miejscu dzieła A. Żemojdzin w społecznym „świecie postawy naturalnej” wielu Polaków. Patrząc na to z takiego punktu widzenia, trzeba powiedzieć, że od momentu przywołania owego świata w świadomości społecznej A. Żemojdzin z jednej strony stanęła na pozycji straconej, ale z drugiej zyskała sławę i rozgłos, których zapewne nie oczekiwała.

Paradoksalnie, opisane powyżej przykłady urzeczowienia ciała można w gruncie rzeczy odnieść do urzeczowienia osoby: nie jesteśmy bowiem w stanie całkowicie, zupełnie oddzielić ciała od jaźni (czy też, jak kto woli, od duszy). Moje ciało zawsze stanowi część mnie, współkształtując moją tożsamość oraz sposób, w jaki postrzegają mnie inni. Jedynie za pośrednictwem ciała jest możliwa interakcja z otoczeniem, zdobywanie doświadczenia, uczestnictwo w codziennym życiu. Za projektami sprzedaży części ciała w ramach artystycznych happeningów, za dylematami dotyczącymi tworzenia i używania mydła z ludzkiego tłuszczu kryje się pytanie dotyczące granic komercjalizacji, czy też szerzej – granic użyteczności prowadzącej do uprzedmiotowienia człowieka. O sile cielesno-duchowych tabu istniejących w naszej kulturze dobitnie świadczy fakt, że większe publiczne oburzenie budzi tworzenie kosmetyków z wydzielin i części ciała niż sprzedaż nawet najbardziej intymnych szczegółów z życia osobistego, z jaką mamy do czynienia na co dzień w tabloidach i programach typu *Big Brother*<sup>15</sup>.

Czyżby za tym tabu krył się lęk przed zatarciem granic między człowiekiem a zwierzęciem, widzianych potocznie jako granice między podmiotem i przedmiotem działań? Mydło wygotowywane z tłuszczu zwierzęcego było i nadal jest powszechnie używane, i nie budzi większych kontrowersji. Świńskie żyły i ścięgna wykorzystywano w operacjach medycznych, próbowano nawet przeszczepiać świńskie serce człowiekowi<sup>16</sup>. Owcza lanolina do dziś jest niezwykle ceniona i wykorzystywana w ogromnej liczbie kosmetyków<sup>17</sup>, a żelatynę obecną w wielu produktach spożywczych i farmaceutycznych pozyskuje się z kości i chrząstek zwierzęcych<sup>18</sup>. A może tabu to dotyczy innej kwestii – przekonania, że część ciała innej osoby zawiera również fragment jej jaźni? Smarowanie się kremem z cudzego tłuszczu może wzbudzić nieuświadomioną obawę, że wsmarowujemy w siebie również cudzą osobowość, zmieniając zarazem własną.

<sup>15</sup> Uczestnicy drugiej edycji programu *Big Brother* Łukasz Wiewiórki („Ken”) i Agnieszka Frykowska („Frytka”), oglądani na ekranach setek tysięcy telewizorów w całej Polsce, uprawiali seks w wannie, wywołując szeroko komentowany skandal obyczajowy. Nie da się ukryć, że obojgu, a zwłaszcza A. Frykowskiej, skandal ten przyniósł ogromną popularność. Zob. [http://www.smiesznefilmy.net/video/137\\_Agnieszka\\_Frytka\\_Frykowska\\_BigBrother\\_w\\_wannie.html](http://www.smiesznefilmy.net/video/137_Agnieszka_Frytka_Frykowska_BigBrother_w_wannie.html) (dostęp: 1 X 2009).

<sup>16</sup> Między innymi: <http://wyborcza.pl/1,75476,2148085.html>, <http://wiadomosci.gazeta.pl/Wiadomosci/1,80708,3060930.html>, [http://new-arch.rp.pl/artikul/171464\\_Zastepcze\\_kosci\\_i\\_sciegna.html](http://new-arch.rp.pl/artikul/171464_Zastepcze_kosci_i_sciegna.html) (dostęp: 26 X 2009).

<sup>17</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Lanolina> (dostęp: 26 X 2009).

<sup>18</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/%C5%BBelatyna> (dostęp: 26 X 2009).

Tabu związane z postrzeganiem ludzkiego ciała jako integralnej części osoby są zresztą – choć w różnych formach – obecne we wszystkich ludzkich kulturach. Jednym z najbardziej powszechnych jest moralny nakaz pochówku zmarłych, charakterystyczny współcześnie wyłącznie dla gatunku *Homo sapiens* (neandertalczyk, którzy dzielili z nami to zachowanie, niestety wymarli).

Potwierdzają to groby lub całe nekropolie, sięgające kilkunastu tysięcy lat wstecz. Szacunek dla zwłok, uważanych za symbol osoby ludzkiej, stał się nakazem moralnym, stanowiącym jeden z wyznaczników człowieczeństwa. O doniosłości pochówku jako nakazu moralnego w kulturze greckiej, nakazu wyższego niż prawo państwa, mówi Sofokles w *Antygonie*<sup>19</sup>.

Inną formą wyrażania tego samego tabu jest zwyczaj praktykowany jeszcze w XX wieku na Nowej Gwinei: zjadanie ciał przodków i krewnych jako najwyższy wyraz okazania szacunku zmarłym oraz najlepszą formę upamiętnienia danej osoby. Jared Diamond w książce *Collapse* opisuje przypadek z 1965 roku, kiedy to jego współpracownik udał się na rodzinne spotkanie w celu rytualnego zjedzenia zmarłego w wypadku zięcia. Usłyszawszy o zachodnim obyczaju grzebania zmarłych w ziemi rdzenny Nowogwinejczyk oburzył się na takie postępowanie, logicznie wnioskując, że zezwolenie larwom owadów na zjedzenie ciała zmarłego jest – w porównaniu z osobistym zjedzeniem tegoż ciała przez krewnych – okazaniem braku szacunku<sup>20</sup>.

W nurt ten wpisuje się również instytucja relikwii świętych, popularna od średniowiecza, lecz obecna i dziś, choć w nieco bardziej zakamuflowanych formach (m.in. spór o miejsce pochówku Jana Pawła II, wystawienie jego zwłok na widok publiczny w szklanej trumnie oraz pomysły sprowadzenia do Krakowa jego serca)<sup>21</sup>. Kościół uznaje, że relikwie, czyli z mumifikowane fragmenty ciała osób uznanych za święte, posiadają szczególną moc czynienia cudów. Kawałki ciała uzyskują tym samym właściwości osoby, do której należały. Dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej z 1992 roku stwierdza, że cześć oddawana relikwiom świętych świadczy o tym, że Kościół wierzy, iż zmartwychwstaniemy w tych samych – choć nie w takich samych, bo będą one uwielbione – ciałach, w których żyjemy obecnie:

„Zmartwychwstanie nastąpi w tych samych [ciałach], które pomarli; ponieważ gdyby nie było w tych samych, nie zmartwychwstali ci, którzy pomarli”. Ojcowie Kościoła uważają, że bez tożsamości cielesnej nie można ochronić tożsamości osoby. [...] Kult relikwii, przez który chrześcijanie wyznają, że ciała świętych, „którzy pewien czas byli żywymi członkami samego Chrystusa i świątynią Ducha Świętego [...] będą przez Niego wskrzeszeni do życia i uwielbieni”, pokazuje, że nie można wyjaśnić zmartwychwstania niezależnie od ciała, które żyło<sup>22</sup>.

<sup>19</sup> K.T. Toepflitz, *Drzwi do przepaści*, „Polityka” 2009, 21 III, s. 62.

<sup>20</sup> J. Diamond, *Collapse*, Viking, New York 2005.

<sup>21</sup> Zob. np. <http://wiadomosci.onet.pl/1724238,11,1,1,item.html> (dostęp: 12 V 2009). Warto jednak zauważyć, że – jak wynika z badań Pentora opublikowanych we „Wprost” – „aż 67,8 proc. Polaków uważa, że ciało papieża powinno pozostać w ziemi, zgodnie z testamentem Jana Pawła II”.

<sup>22</sup> J. Salij OP, <http://mateusz.pl/wdrodze/nr393/17-wdr.htm> (dostęp: 20 X 2010).

Współczesne poglądy Kościoła katolickiego mają korzenie w myśli średniowiecznej, przyjmującej, że człowiek to „naśladownictwo, miniatura świata, mikrokosmos”<sup>23</sup>. Człowieka traktowano jako mikrokosmos, gdyż zawiera on w sobie wszystkie składniki, z których jest zbudowany również makrokosmos. Składniki te mogły być rozmaicie opisywane – albo jako pierwiastki budujące ciało ludzkie, albo jako poszczególne części ciała odpowiadające poszczególnym częściom wszechświata.

Człowiek cielesny składa się z czterech żywiołów, „dlatego też zwa go mikrokosmosem, czyli światem w zmniejszeniu. Jest on bowiem złożony z ziemi – ciała, wody – krwi, powietrza – oddechu i ognia – ciepła”<sup>24</sup>.

Tak rozumiany człowiek był po prostu swoistą sumą bytów, które mogły istnieć, a także zwieńczeniem drabiny stworzenia. Metafizyczne połączenie człowieczego ciała z kosmosem stanowiło uwznioślenie tego pierwszego – być może jako argument w sporze z manichejczykami, postulującymi dualizm rzeczywistości i wyższość ducha nad materią. Również święty Tomasz z Akwinu zabrał głos w tej kwestii, domagając się

„skuteczności materii, zarówno w metafizyce wszechświata, jak i w psychologii człowieka oraz w ewolucji społeczeństwa”. Dusza odłączona od ciała nie jest osobą, osobowość człowieka „nie powstaje wyłącznie poprzez przejawy umysłu”<sup>25</sup>.

Jak zatem widać, te same pytania i wątpliwości towarzyszą ludziom od setek, a nawet tysięcy lat. Wśród licznych – i nienowych – przykładów na urzeczowienie ciała należy wymienić zabiegi, takie jak tatuowanie i kolczykowanie skóry, dzięki którym ludzkie ciało staje się narzędziem przekazu informacji (m.in. tatuaże plemienne, sznity sygnalizujące przynależność do subkultury więziennej), a także popularne w wielu kulturach deformowanie i okaleczanie ciała w celu osiągnięcia i podkreślenia zdobytego statusu społecznego. Do tych ostatnich praktyk trzeba zaliczyć chiński zwyczaj obwiązywania stóp dziewczęcych prowadzący do zahamowania ich wzrostu czy nakładanie metalowych obręczy na szyje kobiet w Birmie, aby je wydłużyć, ale także niezwykle popularne ostatnio w zachodnich społeczeństwach przeprowadzanie operacji plastycznych, na przykład powiększanie piersi i ust, wycinanie dolnych żeber czy modelowanie kości nosa i policzków. Same te zabiegi budzą do dziś wiele kontrowersji – a jeszcze więcej sporów powstaje wokół kwestii, czy urzeczowienie ciała oznacza zarazem uprzedmiotowienie osoby.

W kulturze zachodniej, opartej w znacznej mierze na wpływach antycznych oraz kulturze chrześcijańskiej, związek ciała i duszy uznaje się za nierozzerwalny – od ciała nie ma ucieczki, bowiem moje ciało jest częścią mnie i wpływa nie tylko na sposób, w jaki ja postrzegam świat, ale i na to, w jaki sposób świat postrzega mnie.

<sup>23</sup> J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, tłum. H. Szumańska-Grossowa, Wydawnictwo Czytelnik, Gdańsk–Warszawa 2002, s. 432.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 187.

<sup>25</sup> J. Le Goff, *Apogeeum chrześcijaństwa*, tłum. M. Żurowska, Wydawnictwo Czytelnik, Warszawa 2003, s. 108.

Związek ten potwierdzają również ustalenia psychiatrów i lekarzy – to, co się dzieje z ciałem, ma wpływ na psychikę (przede wszystkim na samopoczucie i samoocenę) jednostek, i odwrotnie – emocje, w tym przede wszystkim psychiczny stres, mogą powodować reakcje fizjologiczne. Traktowanie ciała jako narzędzia przekazywania informacji o mnie, o mojej przynależności społecznej, przekonaniach czy emocjach jest niewątpliwie sposobem urzeczowienia tego ciała. Czy zatem traktowanie części własnej osoby jako przedmiotu oznacza, że urzeczowiamy siebie? Czy też może odwrotnie – upodmiotowiamy skutki zabiegów urzeczowienia? Tatuaż, blizna czy deformacja stają się wówczas równorzędną częścią mnie, widocznym znakiem jakiegoś doświadczenia. Stosowanie kosmetyków czy artykułów spożywczych z ludzkiego tłuszczu, śliny czy wydzielin – innymi słowy – wchłanianie substancji, która kiedyś była kimś, może być zatem paradoksalnie jednym z najintymniejszych sposobów interakcji z innym. Jak zwykle, odpowiedź znajduje się w naszych głowach.